



PRZEMYSŁAW MACZEWSKI.

Konik zwierzyniecki w Troi.

Drobiazg, który tu ogłaszam, wyrwałem ze studjum o Wyspiańskim w mniemaniu, że chociaż dotyczy artystycznego pomysłu poety, może jednak zwrócić uwagę na niezwykle oryginalny sposób powiązania uroczystości krakowskiej z poseidonowym mitem dawnej Grecji, dając wątek szerszemu, porównawczemu traktowaniu genezy Konika zwierzynieckiego, który mimo studjum specjalne W. Eliasza-Radzikowskiego (Biblioteka krakowska 1898), hasa jeszcze wciąż niepewnym szlakiem i budzi poważne wątpliwości, czy rzeczywiście się wywodzi od bohaterskiej obrony Krakowa przez włóczków w r. 1281, podczas trzeciego napadu Tatarów.

Przedziwna intuicja, fantazja i duża wiedza Wyspiańskiego w zakresie mitologii polsko-słowiańskiej i greckiej uderza każdego uważniejszego badacza jego dzieł. Czar zamierzchłych mitów unosi się nad prastarem grodziskiem Wawelu, nad Wisłą, nad Skałki świątynią. Władają tą ziemią i jej wodami opiekuńcze duchy: bogi i pół-bogi, Marzanna i Żywia, Krak i Wanda, rusałki i wiłkołaki. Węże i cudowne zioła, zaklęte wianki i kupalne sobótki powstają pod zaklęciem poety-guślarza w żywej

krasie wymarzonej baśni, w harmonijnym splocie artystycznie ułożonych obrazów.

Nie mamy dotychczas poety, któryby w równej mierze, z tak dokładną znajomością naszej chaotycznej wiedzy mitologicznej, z podobnie trafnym i silnym poczuciem bajek i pieśni ludowych, umiał wskrzeszać bajeczny świat lechickiej przeszłości — co Wyspiański. Ani Woronicz, ani Słowacki, ani Krąszewski daru tego w tak wysokim stopniu nie mieli.

Brak im było przedewszystkiem owej niezwyklej zdolności odczuwania żywiolowego związku człowieka z całą przyrodą, która wyróżnia Wyspiańskiego. Z tego odczuwania wypływa dobitnie oznaczona w jego utworach zależność wypadków od pory roku, od dnia i nocy, słońca i ciemności, co nazwałbym „systematem solarnym“ poety. Wyspiański posługiwał się najnowszymi wynikami badań w zakresie mitologii i folklorystyki porównawczej, grupował je logiką artyzmu i historycznej możliwości, zbierał mitologiczne szczegóły, porozrzucane po starych kronikach, w zbiorach pieśni i podań ludowych, w Hanuschu i Lelewelu, u Lindego, Szulca, Karłowicza, i inn. badał archeologię, godził sprzeczności, poprawiał uczonych szperaczy, odkrywał dalekie, a jednak bliskie związki Demetry z Żywią, Jarowitowego rumaka z koniem Odyna, skandynawskie Norny i greckie Parki przemianował na polskie „Kumoszki“, w prostych na pozór alegoryach i znakach liturgicznych starych obrzędów odkrywał głębokie znaczenie zatartych już symbolów: stąd ruski korowaj, symbol jedności dziedzictwa piastowego na Skałce, stąd chochoł, który dziś chroni krzewy delikatne od mrozu, a niedawno jeszcze, jak świadczą Kolberg i inni, był jednym z akcesoryów obrzędu dożynkowego, kojarzy się w umyśle poety ze słomianą pokrywą topionej lalki Marzanny-Martwicy, która znaczyła: śmierć, zdrętwienie, zimę i martwość.

Mimochodem rzucam kilka tych uwag o Wyspiańskim mitologu — na innym miejscu rozwinę je obszerniej — podkreślam tu jedynie bogactwo jego mitologicznych konstrukcyi, które posiadwszy już trwały walor w polskiej poezji, powinny zwrócić na się uwagę baczną polskiej nauki.

Przystępuję do Konika zwierzyńckiego w Troi, a uważam go za „sui generis“ arcydzieło nie tylko pod względem piękności pomysłu, lecz również za nader udatną i przekonującą próbę rozwiązania zagadki, którą kryje w sobie począ-

tek tej prastarej zabawy. Bo jakkolwiek Wyspiański podstawią naszego Tatarskiego konika w miejsce bajecznego Konia Trojańskiego i ujmując greckiej legendzie niezwykłości, w bardziej prosty sposób ją tłumaczy, a przez to wyjaśnia przedewszystkiem problem mitologiczny, grecki, to nie mniej, tem samem odnajduje rodowód naszego Konika tam, gdzie mało kto odnależć się go spodziewał — w indoeuropejskim kulcie wody.

Jaką drogą dochodził Wyspiański do tego wniosku, nie wiem dokładnie. Przypuszczam, że na ten pomysł złożyły się:

1. analogia dwóch koni, z których jeden wniósł do grodu zgubę zdradziecką, a drugi stał się przypomnieniem rzekomej zwycięskiej odsieczy włóczków;

2. szczegółowsze już rozmyślenia nad faktem, że nasz Konik należał do ceremonjału uroczystości włóczków, t. j. ludzi, którzy trudnili się spławianiem drzewa na Wiśle, a nadto, jak świadczy ich nazwa, mieli do czynienia z włokiem, t. j. siecią, byli więc nadto rybakami i to rybakami zapewne przedtem, nim się zabrali do spławu. Jako rybacy, byli ci włóczkowie związani od najdawniejszych czasów, ze swym żywiołem, z matką żywicielką: Wisłą w szczególności, w ogólności z wodą.

3. Wyspiański znał dobrze mitologię grecką, znał zapewne inne wierzenia i kultury aryjskie, w których występuje powszechnie „koń“, jako symbol, jako zwierzę poświęcone wodzie. Czy pojmować to, jako podobieństwo pniących się fal morskich lub rzecznych do grzywy końskiej, jak tłumaczy niektórzy mitologowie, czy też inaczej, fakt pozostaje: Koń był powszechnie poświęcony żywiołowi wody.

4. Pewne napomknienia i ustępy Illiady oraz t. z. cyklików pohomeryckich skłoniły poetę do wniosku, że olbrzymi „Koń trojański“, którego łatwowierni mieszkańcy Ilionu wprowadzili na własną zgubę do grodu, był fetyszem-monstrum kultu nadmorskiego Poseidona, naczelnego boga wód, który żywił od dawna urazę do niewdzięcznych Trojańczyków.

5. Wyspiański rozczytywał się w książkach o „starym“ Krakowie, znał dobrze „Lud“ Kolberga, mógł więc z łatwością wyczytać u Łepkowskiego („Przegląd krakowskich tradycji“) próby objaśnienia konika zwierzyńskiego metodą porównawczą, pójść w dociekaniach dalej, oparłszy się choćby na notatach Łepkowskiego i Kolberga, który podaje za K. Łapczyń-

skim wiadomość z Tyg. ill. 1867, że w Tyflisie na pograniczu Europy i Azji, obchodzono uroczystość ludową, podobną do pochodu naszego Konika, że we Francji również zabawa z konikiem wśród ludu miejskiego, rok rocznie się powtarza. Możliwe, że Wyspiański posiadał nadto i inne dane, które go umożliwiły w przekonaniu, iż te wszystkie ludowe uroczystości z rytualnym koniem, obchodzone w różnych stronach Europy, a zapewne i Azji, potwierdzają powszechność dawnego kultu wodnego tego zwierzęcia i jego starożytność, na co znalazł dowód w owym poseidonowym Koniu trojańskim.

6. Jeżeli nadto przypuścimy, że Wyspiański tłumaczył sobie ów refren starej pieśni, śpiewanej przez wrocławskó w podczas pochodu tryumfalnego Konika, a zaczynającej się od zagadkowych słów: „Laj koniku, laj“ — nie tak, jak to czyni Eliasz-Radzikowski (lib. cit.), jakoby laj-lej oznaczało zachętę do „lania“ vulgo bicia buławą tłoczącej się gawiedzi, ale dosłownie „lej“, słowo, odnoszące się do wody, to ten zagadkowy imperativus poparłby lingwistycznie przypuszczenie, że Konik zwierzyński, konik rytualny wrocławskó-rybaków z nad Wisły, był niegdyś jakimś fetyszem kultu wody (Wisły) i łączył się z powszechnym ceremoniałem obrzędów na cześć wody w innych krajach, nawet najodleglejszych.

W ten sposób wyrasta Konik zwierzyński ponad swą utartą legendę z XIII. wieku, z którą historia nie łatwo sobie radzi (por. broszurę Eliasza) i pogłębia swą naturę, wnikając trwalszymi korzeniami w grunt rozległego, indoeuropejskiego mitu. I aczkolwiek tej przemiany dokonał poeta, sądzę, iż hipoteza Wyspiańskiego posiada wartość nie tylko poetycką. Pomysłana metodycznie i stylowo, winna zająć poczesne miejsce w ułamkowej i ubogiej naszej mitografii.¹⁾

¹⁾ W wielkiej Encyklopedyi Powszechnej ill. (t. 37—38, str. 613 i 614) z r. 1904 umieścił L. Krzywicki wyczerpujący artykuł p. t.: „Konika obchód“. I on, jak Wyspiański, (Achilleis drukowana w r. 1903) ujmuje rzecz głębiej, nie dochodzi jednak do śmiałego pomysłu poety. Początek obchodu odnosi do przeszłości pogańskiej, wskazując pokrewne a „bliższe pierwotnej uroczystości, niż konik zwierzyński“ obrzędy t. zw. „konika“ i „koniarza“ (Puchery) w kwietną niedzielę, w Krakowskim, nadto podobne zabawy wiosenne wśród Kurpiów i na Mazowszu. Okrzyk wrocławskó „Laj“=lej wiąże Krzywicki z rzeczownikiem „lej“, który ma w pewnych okolicach Polski znaczenie śmigusa. Z analogii do uroczystości

Staralem się odgadnąć, w jaki sposób powstawał i kryształizował się pomysł stopienia Konika zwierzyńeckiego z Koniem trojańskim w myśli i wyobrażeniu poety. Wnioski, do których doszedłem, tropiąc jego ślady, wyjaśniły mi, dlaczego Wyspiański, tak na pozór dziwacznie, wprowadził na grunt bajecznej Frygii, radosny orszak włóczków zwierzyńeckich, przypawił im loki i fryzowane na modę medyjską peruki, pomieszał skoczne dźwięki tatarskich kotłów, dzwoneczków i krakowskich skrzypek z muzyką fletni trojańskich? Nie ma już owego konia Olbrzyma, który z powodu swego ogromu nie mógł się zmieścić w bramy Troi, usunięty został wyszukany koncept podrabiaczy Homera, odskakujący nieomal dziecinną naiwnością od naturalnego, typowo homeryckiego biegu wypadków. Autor Achilleidy, który przemyślał Iliadę, poddając ścisłej rewidzji główne sprężyny zatargu, wysnuł z niej nowe wnioski, dopełniał, tłumaczył, niejednokrotnie przesunął i przeinaczył zdarzenia, lub ich motywy, w duchu zgodniejszym z psychologią, epoką dziejową i logiką. Jeżeli nie wahał się tykać Homera, bądź co bądź jednolitego w ogólnym charakterze Iliady, tem mniej krępował się fantazjami późniejszych „cyklików“. Wszak koń w tej Troi, której mury stawiał Poseidon wraz z Apollonem, był zwierzęciem poświęconem Bogu morza, odgrywał ważną rolę w jego rytuale. Poseidon nieraz „miedzią podkute zaprzęga rumaki szybkołotne, złotemi po biodrach grzywami pokryte... i siada na swoim rydwanie i spiesznie popędza po falach“ (Iliada XIII.).

Więc ów „Koń trojański“ z pohomeryckiej poezji, może być w naturalnym związku z kultem Poseidona. Doszedłszy do takiego wniosku, odrzuca Wyspiański naiwną, niedorzeczną już wobec nowej konstrukcji legendę o zdrajcach Achiwach, ukrytych w brzuchu olbrzyma, zapoznaje się z okruciami dawnego ceremoniału świąt na cześć morza w Grecji i Małej Azji, a patrząc na żywy jeszcze szczątek tego prastarego kultu nad Wisłą, wprowadza śmiałem przesunięciem Konika zwierzyńeckiego do Troi, na służbę Poseidona, kielzając go w styl, właściwy miej-

krakowskiej za granicą wychodząc, dorzuca Krzywicki wiadomość o obchodzie ludowej zabawy w Bretanii tzw. „le cheval Mallet“. Notatka p. t. „Konik zw. a zabawy ludowe u Indian boliwijskich“, podana w „Ludzie“ VII, 326 odnosi się właściwie do wołu, a nie do konia, nie ma więc dla nas znaczenia.

scu i epoce. Zostaje jednak w dramacie naturalny motyw zdrady wzięcia grodu podstępem: Odyszeusz z towarzyszymi zdołał oszukać Trojan i narzucił się chytrze na przewodnika uroczystości Poseidonowego konika, który obmyty w falach morskich na znak prześlągania bóstwa, wraca do miasta, by spocząć po skończonej ceremonii w „Świątyni Ilionu“. Przytaczam układ sceny XXIV., gdzie nastaje przełom dramatu, bo odtąd poczyna się katastrofa: „Słychać muzykę, pospólstwo wbiega, otaczając orszak Poseidonowego konika — Odys skłania się w ceremonialne ukłony, to znów trójzębem — znak Poseidona — (jak Konik zwierzyniecki buławą!) tłum przegania, ustrojony z medyjska (nasz z tatarska), jako Poseidon na drewnianym koniku. Tak zaś jest, że jeździec dźwiga sam na szelkach ów tułó w koński, na którym niby harcuje“ (tak samo zupełnie, jak konik zw.). I znów muzyka: tu frygijskie flety, w Krakowie bębenki, dzwonki i skrzypki.

Gdy konik-Odyszeusz ujrzał królewicza Troilusa, kłania mu się „trzykrotnie“. Tak kłaniał się trzykrotnie konik - Tatarzyn przed pałacem biskupa w Krakowie. Od tego ukłonu rozchodzą się drogi obu koników: nasz włóczyk-zawadjaka galopował z hojnym datkiem biskupim na Rynek, budząc okrzyki wesołości w tłumie harcującej za nim gawiedzi — Konik Poseidona, Odyszeusz odsłania zdradzieckie oblicze i rzuca się, jak tygrys, na osłupiałych Trojańczyków, którym nie przebrzmiały jeszcze radosne słowa hymnu: „Zielony wał, zielonych wód! Przejdziem go w bród, hej morze, falo, hej morze!

»Posejdon Bóg, potrząsa róg,

»Piorunem rwie przestworze.

»Rumaku hej, koniku hej,

»Wstań z wód, wstań z wód, wstań z wód«!

A od Sukiennic, od strony Wiślniej odpowiada, jakby echo, ów prastary refren piosenki włóczków: „Laj koniku, laj, laj!“

